

Polacy w krucjatach czyli dziedzictwo pruskie

18 stycznia 2019

Kroniki pozostawiły nam dwie historie o polskich książętach z powodu piwa odmawiających wyjazdu za granicę. W 1218 Leszek Biały odmówił papieżowi Honoriuszowi III udziału w krucjacie z powodu braku „piwa albo przynajmniej miodu” w Palestynie. W 1299 r. Konrad Garbaty jako proboszcz wrocławski wybrany został arcybiskupem Salzburga, odmówił jednak objęcia godności, gdy dowiedział się, że piją tam jedynie wino a nie mają piwa pszenicznego.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by rozumieć, że nie piwo było przyczyną decyzji obu Piastów, że zasłanianie się umiłowaniem polskiego piwa, to kulturalny (ale i kulturowy) kamuflaż dla prawdziwych powodów.

Idee wypraw krzyżowych przeciwko muzułmanom nie znalazły w Polsce większego oddźwięku. Polscy książęta wzięli natomiast udział w krucjatach północnych: przeciwko Słowianom Połabskim oraz bałtyjskim Prusom.

Krucjaty połabskie

Słowian połabskich nie można przedstawiać jako li tylko niewinne ofiary krwawej chrystianizacji germańskiej – sami umieli wykorzystać krwawą chrystianizację, by prowadzić ekspansję na ziemie germańskie. W czasie frankijskich kampanii przeciwko pogańskim Sasom, które stanowiły jedne z najbardziej krwawych epizodów chrystianizacji, Słowianie połabscy odgrywali ważną rolę sojuszników Franków, za co w nagrodę otrzymali od Karola Wielkiego dużą część regionu Holszteinu, który wcześniej należał do Sasów. Od tej pory Sasowie poszukiwali rewanżu przeciwko Słowianom i znaleźli go w krucjacie połabskiej (Mihai Dragnea, „Divine Vengeance and

human Justice in The Wendish Crusade of 1147", Collegium Medievale 2016).

Historycy zazwyczaj odmawiają statusu krucjaty dla wypraw połabskich 1147, ze względu na „czysto polityczne przesłanki wydarzeń połabskich, czego jaskrawym dowodem ma być oblężenie chrześcijańskiego Szczecina”. A przecież nie odmawia się IV krucjacie tego statusu, choć jej głównym epizodem stał się atak na chrześcijański Konstantynopol. W krucjacie połabskiej, którą zorganizował Albrecht Niedźwiedź, margrabia Marchii Północnej, wraz z Konradem, margrabią Miśni, wziął udział książę wielkopolski, Mieszko III Stary, na czele 20 tys. rycerstwa. W istocie jednak Mieszko dołączył do wyprawy nie po to, by nawracać czy podbijać Słowian, lecz by pilnować interesów polskich nad Sprewą – w dzisiejszym Berlinie panował wówczas Jaksa z Kopanicy, który związany był stosunkiem lennym z Polską.

W 1154 r. Mieszko pomógł Jaksie odebrać od Albrechta Brennę (Brandenburg). W 1157 r. cesarz Barbarossa najechał jednak Polskę, a Albrecht odebrał Brennę. Ów najazd wpisuje się w tradycję przywracania w Polsce „praworządności” za pomocą obcej interwencji (cesarz interweniował na prośbę Władysława Wygnańca, najstarszego syna Krzywoustego, któremu młodszy bracia odebrali władzę). W kontekście późniejszych krucjat pruskich, warto podkreślić, że obronie Polski przed niemieckim najazdem zaangażowane były także wojska pruskie.

Krucjaty pruskie Henryka Brodatego i jego krzyżaków

Początek XIII w. to okres apogeum potęgi papieństwa i zarazem apogeum ruchu krucjatowego. Wtedy właśnie krzyżowcy złupili Konstantynopol oraz zniszczyli kulturę oksytańską południowej Francji. W 1215 Innocenty III ogłosił V krucjatę do Ziemi Świętej i jednocześnie wezwał Zakon Krzyżacki do pierwszej krucjaty przeciwko bałtyjskim Prusom. Krzyżacy to jedyny zakon

rycerski, który w swojej nazwie podkreślił, że należy do „narodu niemieckiego”. Krzyżacy stali się silniejsi niż „francuscy” templariusze czy „włoscy” joannici.

Leszek Biały, ostatni książę dzielnicowy tytułujący się księciem Polski, zobowiązał się do odbycia krucjaty do Ziemi Świętej. Ślubu tego nie zamierzał jednak zrealizować. Wykręcił się więc brakiem piwa i miodu w Palestynie.

Wymówka ta budzi dziś wesołość przez zapoznanie kluczowej roli spożywczej piwa, tymczasem w owych czasach miało to jak najbardziej sens. Wyruszanie do obcych krain bez aprowizacji piwa można porównać do wycieczki w tropiki bez szczepień ochronnych. Dotyczyło to zresztą nie tylko dalekomorskich wypraw. Weźmy choćby wspomnianą wyżej inwazję cesarza Barbarossy na Polskę – można powiedzieć, że główne straty po stronie niemieckiej spowodowane były... brakiem piwa, na co skarżyła się niemiecka armia. Nie mając piwa w upalne dni pili na potęgę wodę ze strumieni i rzek, w efekcie czego wybuchła epidemia czerwonki, której nie byli w stanie opanować żadnymi ziołami. Więcej ich zginęło od czerwonki aniżeli w czasie walk z z wojskami Bolesława Kędzierzawego. Jak podaje „Gale Encyclopedia of Medicine”, aż do końca XIX w. żołnierze częściej ginęli od czerwonki niż na polu bitwy. Warto wskazać, że ostatnia, VII wyprawa krzyżowa w roku 1270 rozbita została właśnie przez epidemię czerwonki, która wybuchła w czasie oblężenia Tunisu. Piwo to było kluczowe zabezpieczenie przed takimi chorobami.

Papież zgodził się, by Leszek odbył krucjatę zastępczą – przeciwko Prusom. Tam przynajmniej miodu nie brak.

Leszek w każdym razie nie chciał wojować z Prusami. Ziemie pruskie zależne były od produkcji ziem polskich, skąd nabywały strategiczne towary, takie jak żelazo, broń i sól. W sposób naturalny więc istniały warunki do koegzystencji pokojowej.

Papież domagał się, by Leszek zastosował wobec Prusów sankcje

gospodarcze, wstrzymując wywóz z Polski do Prus niezbędnych im towarów. Papieskiej koncepcji podboju religijnego naciskiem ekonomicznym oraz przemocą, Leszek przeciwstawił humanitarną koncepcję ewangelizacji: stworzymy na ziemiach pruskich emporia handlowe, w których sprzedawać będziemy potrzebne im rzeczy, a jednocześnie dzielić się w nich będziemy słowem bożym. (Jerzy Wyrozumski, Polski Słownik Biograficzny)

Koncepcja ta się nie przyjęła. Pisze się dziś, że powodem była zatwardziałość pogańska Prusów. Jeśli już to za prawdziwą przyczynę konserwatyzmu kulturowego Prusów należy by uznać demokrację. Nie istniała tam monarchia patrymonialna, w której wystarczy do nowinki religijnej przekonać władcę czy elitę, którzy następnie od góry zmieniają światopogląd poddanych. O kwestii przyjęcia nowej religii w Prusach decydował więc, a więc zgromadzenie powszechne, w którym na równo brali udział tak możni, jak i chłopi. Dla wprowadzenia nowej religii potrzeba było przekonać większość a nie jedynie króla.

Tym niemniej ewangelizacja taka była możliwa. Od IX do XIII w. Prusy pozostawały pod wpływem kultury polskiej, czego pozostałością było przenikanie wielu słów polskich. Ludność Warmii, Pomezanii oraz Pomezanii sukcesywnie wciągana była w słowiański krąg kulturowy. Nie mamy śladów, że prowadzono wobec Prus cywilizowaną ewangelizację, jaką zaproponował Leszek. Nie sposób za nią uznać wyprawy św. Wojciecha, który próbował „nawracać” Prusów profanując ich miejsca święte. Czy gdyby dziś muzułmanin sprofanował święty sakrament, uznalibyśmy to za formę ewangelizacji, czy raczej przemocy religijnej?

W rzeczywistości koncepcja Leszka nie przyjęła się z prostego powodu: krucjaty organizowano nie po to, by kogokolwiek nawracać. Wyprawy krzyżowe były elementem walki papieżstwa z cesarstwem o supremację polityczną w Europie. W pierwszej połowie XIII w. batalia ta osiągnęła apogeum. Jej stawką był podbój Włoch przez Niemców i w efekcie likwidacja lub marginalizacja Państwa Kościelnego. By przekierować niemiecki

imperializm z kierunku południowego, zagrażającego papieżowi, na północny, papież wezwał „zakon niemiecki” do krucjat pruskich. Batalia cesarsko-papieska zakończyła się zwycięstwem papieża, które zniszczyło dynastię Hohenstaufów, przypieczętowując na wieki rozdrobnienie Włoch i Niemiec.

Polska, co oczywiste, musiała stanąć po stronie papieża. Sojusz z papieżem opłacił się, ale jego kosztem był podbój Prus i uciążliwa obecność zakonu krzyżackiego na ziemiach polskich.

W 1218 r. zorganizowano śląsko-czeską krucjatę przeciwko Prusom. Wojskami śląskimi dowodził biskup wrocławski Wawrzyniec, czeskimi – książę Teobald III, siostrzeniec Henryka Brodatego. Niewiele o niej wiadomo, prawdopodobnie chodziło w niej o odnowienie systemu stróży rycerskich na pograniczu prusko-polskim (był to system grodów przygranicznych, obsadzanych na zmianę rycerstwem ze wszystkich polskich dzielnic).

20 kwietnia 1221 r. papież Honoriusz III wezwał wszystkich książąt polskich do udziału w nowej krucjacie przeciwko Prusom. Krucjatę z 1222 poprowadził książę legnicki Henryk Brodaty, a udział w niej wzięli także Konrad Mazowiecki oraz Leszek Biały.

To książę śląski zaczął odgrywać główną rolę w krucjatach pruskich. Choć przyjęło się pisać, że krzyżaków do Polski ściągnął Konrad Mazowiecki, jest to w istocie nieprawdą. Sprowadził ich w roku 1222 r. Henryk Brodaty – na Śląsk, a kilka lat później, jak podaje Długosz, przekonał Konrada Mazowieckiego do ich osadzenia w ziemi chełmińskiej. Czołowy polski historyk zakonu krzyżackiego, prof. Tomasz Jasiński, wskazuje, że projekt osadzenia krzyżaków w ziemi chełmińskiej mógł być koncepcją papieską powstałą w 1215 (Stosunki śląsko-pruskie i śląsko-krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku). W tym właśnie roku papież wezwał zakon krzyżacki do krucjat pruskich. Głównym wykonawcą tego projektu został Henryk

Brodaty.

Kolejna krucjata pruska miała miejsce w lipcu 1223 r. Udział w niej wzięli Henryk Brodaty, Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, książę pomorski Świętopełk II oraz Warcisław I Świecki. W 1225 r. najazd pruski zniszczył stróże rycerskie w ziemi chełmińskiej. Leszek Biały obwiniał za to małopolskich możnowładców z rodu Gryfitów, którzy na dzień przed bitwą porzucili Konrada Mazowieckiego, po czym uciekli na dwór Henryka Brodatego. Postawiony pod ścianą Konrad Mazowiecki, po zamordowaniu jego brata Leszka Białego, uległ Brodatemu i zgodził się na zastąpienie pomocą krzyżacką dotychczasowych stróży rycerskich.

Pierwsza krzyżacko-polska krucjata pruska miała miejsce w początkach 1234 roku. Siłami krzyżackimi dowodził „mistrz krajowy Słowiańszczyzny i Prus” Herman von Balk. Siłami polskimi dowodzili Henryk Brodaty z synem Henrykiem Pobożnym, Konrad Mazowiecki z synem Kazimierzem I Kujawskim, Świętopełk II, Sambor II Tczewski oraz książę wielkopolski Władysław Odonic. Można powiedzieć, że była to pierwsza prawdziwa krucjata pruska. Zakończyła się ona wielką bitwą nad Dzierzgonią w której, według kronik krzyżackich, zginąć miało 5 tys. Prusów pomezzańskich, głównie dzięki operacji Świętopełka.

Imigranci niemieccy w Polsce

Zakon krzyżacki na ziemiach polskich nie był, jak to się mówi, największym błędem Konrada Mazowieckiego, lecz złem koniecznym. To nie krzyżacy, Tatarzy czy tym bardziej Prusowie byli największym zagrożeniem dla ówczesnej Polski, lecz germański patrycjat naszych miast. Bunt krakowskich mieszczan przeciwko Łokietkowi to był bunt przeciwko mazowieckiemu pariasowi, który miałby panować w zgermanizowanym mieście, podczas kiedy tamtejszy patrycjat życzył sobie panowania zgermanizowanego władcy Czech, Jana Luksemburskiego. Kraków

nie był pod tym względem ewenementem. Wszystkie znaczące miasta małopolskie – Bochnia, Sącz, Wieliczka, Sandomierz – miały wówczas niemiecki patrycjat. Podobnie wyglądało to w Wielkopolsce i na Śląsku. Polski charakter zachowały miasta Mazowsza.

Nie było głównym wyzwaniem zjednoczenie Polski, lecz charakter, jaki będzie miała zjednoczona Polska. W XIX w. niemiecki historyk tak pisał o dokonaniach Henryka IV z dynastii Piastów: „Gdyby niebiosy obdarzyły Henryka IV długowiecznością jego pradziada, Henryka Brodatego, nie byłoby mu trudno przerobić ziemię krakowską i sandomierską na niemiecką Marchię Południowo-Wschodnią” (cytuje za Jasienicą). Ku temu to właśnie szło. Wspomniany pradziad, Brodaty, uważany jest przez historyków za jednego z najwybitniejszych Piastów rozbicia dzielnicowego, który omal nie zjednoczył Polski. Całe otóż szczęście, że dzieło zjednoczenia nie udało mu się, gdyż książę ten odpowiedzialny jest także za germanizację dużych połaci Śląska.

U schyłku XIII w. w głównych ośrodkach w kraju mieliśmy znów władców, którzy dążyli do zjednoczenia: Henryk IV we Wrocławiu, Leszek Czarny w Krakowie oraz Przemysław II w Poznaniu. Jaka byłaby Polska, gdyby któremuś z nich się udało? Henryk IV, jak pisze Karol Szajnocha, „był dobrotliwy tylko dla Niemców”. Leszek Czarny, jak pisze Jasienica, samym Niemcom powierzył rządy i zwierzchnictwo nad Krakowem, nawet włosy na ich wzór zaczesywał, a w ubiorze nadto i we wszystkim stosował się do ich obyczaju. W 1295 z błogosławieństwem papieskim udało się koronować na króla Polski Przemysławowi II, jednak niedługo cieszył się koroną, gdyż został zamordowany przez Brandenburczyków już w roku następnym.

Po jego śmierci głównym kandydatem na króla Polski został Henryk III Głogowczyk, dawny stronnik Henryka IV, jako i on otaczał się głównie Niemcami. Z postacią tą wiąże się anegdota piwna. Otóż młodszy brat Głogowczyka, książę żagański Konrad II Garbaty, w 1299 wybrany został arcybiskupem Salzburga.

Będąc już w Wiedniu napisał do kapituły, że musi z przykrością odrzucić tę godność, gdyż dowiedział się, iż w Salzburgu nie warzą piwa pszenicznego, bez którego nie jest w stanie się obejść. Prawdziwy powód rezygnacji był natomiast taki, że to papież Bonifacy VIII nie zatwierdził wyboru kapituły i zmusił Konrada do powrotu na Śląsk. Miało to bardzo poważne skutki. Otóż obejmowanie godności kościelnych przez Piastów stało się sposobem na koncentrację władzy a tym samym proces zjednoczeniowy. Głogowczyk był wówczas głównym przeciwnikiem Łokietka do korony Polski. Łokietka popierał papież Bonifacy VIII. Blokując karierę kościelną Garbatego, papież uwiązał Głogowczyka walką bratobójczą, w trakcie której książę Henryk został wyklęty a jego księstwo obłożone interdyktem. Być może to dlatego nie został kolejnym królem Polski, z czego należy się cieszyć, gdyż Rocznik kapituły poznańskiej napisał o nim, że „był nieprzyjazny Polakom”.

W 1300 na króla Polski koronował się król czeski Wacław II. Uczynił to bez zgody papieża, w konsekwencji uczynił z Polski lenno niemieckie. Podporą jego tronu był biskup krakowski, Jan Muskata, ziemczony Ślązak, nienawidzący polskości i Polaków. Jego rządy opierały się wyłącznie na niemieckim patrycjacie miejskim oraz na czesko-niemieckich oddziałach wojskowych, które bez litości tłumiły wszelki opór, ogarniający coraz szersze kręgi społeczne. Czesi na polskim tronie przehandlowali z Brandenburczykami Pomorze Gdańskie za Miśnię.

Tak duża skala germanizacji miast była w pewnej części pokłosiem idącej z tego kierunku chrystianizacji. Jak zauważa Jasienica: „Żywioł polsko-słowiański ustępował na wschód. Celowo nie dopuszczano go do miast. Mściło się teraz na Pomorzu jego tak długie trwanie przy pogaństwie... Charakterystyczna dawniej dla Pomorza warstwa słowiańskiej szlachty kupieckiej zaczęła zanikać. Członkowie jej przenosili się na wieś”. Można więc powiedzieć, że dawny konserwatyzm religijny sprawił, że tak chętnie po chrzcie zapełniano miasta niemieckimi osadnikami.

Jest więc znamienne, że w XIII w. to właśnie Kościół stał się ostoją polskości. Uczynił to dla własnego interesu, ale to bez znaczenia. W 1285 synody w Łęczycy i w Krakowie ślą do papieża skargi tej treści: „Z powodu napływu narodu niemieckiego, który już w wielu częściach Polski ciężko zawładnął, nie tylko Waszej Świątobliwości, ale i nam wielka w prawach naszych dzieje się krzywda i szkoda (...) naród polski jest przezeń uciskany, pogardzany, podbijany, pozbawiany chwalebnych praw i obyczajów ojczystych, w nocnej ciszy napadany we własnych dobrach”. Synody postanowiły wówczas, by nie dopuszczać cudzoziemców do dostojenstw duchownych, zabroniły zatrudniać jako nauczycieli ludzi nie umiejących po polsku.

Finałem tej polityki było powstanie Zjednoczonego Królestwa Polskiego w roku 1320, kiedy koronę Polski z błogosławieństwem papieskim założył wnuk Konrada Mazowieckiego – Władysław Łokietek.

Gdy zaś Piastowie odeszli w cień historii a władzę w Polsce objęła dynastia litewska, Prusowie postanowili pozbyć się okupanta krzyżackiego, by przyłączyć się do Rzeczypospolitej.

Prusy – nieznani (Polakom) Bałtowie

Nazwa Prus wzbudza dziś w Polsce skojarzenia z najgorszą częścią Niemczyzny, w istocie jednak historyczna kultura pruska jest nam, Słowianom, niezwykle bliska. Zaryzykowałbym tezę, że to, co najcenniejsze jest w kulturze słowiańskiej, wywodzi się z okresu bałtosłowiańskiego, a zatem są to te elementy, które łączą nas z Bałtami.

Kronikarze chrześcijańscy podkreślali niezwykle cnoty pruskie – jako jedyni nie uważali rozbitków morskich za źródło usprawiedliwionej zdobyczy. Píše ok. 1075 r. arcybiskup Adam z Bremy: „Sambowie lub Prusowie są najbardziej humanitarni z ludzi (homines humanissimi). Wyruszają, by pomóc tym, którzy są w niebezpieczeństwie na morzu lub atakowani przez piratów. Złoto i srebro ma dla nich niewielką wartość... O narodach tych

rzec można wiele pochwały godnych rzeczy odnośnie do ich moralności, gdyby tylko wierzyli w Chrystusa, którego misjonarzy okrutnie prześladują. Z ich to rąk Wojciech, czcigodny biskup Czechów, otrzymał koronę męczeńską. Jakkolwiek dzielą się z naszymi ludźmi wszystkim, co mają, zakazują jedynie aż do dzisiejszych czasów dostępu do ich gajów i źródeł, które w ich przekonaniu stają się nieczyste przez wejście do nich chrześcijan... Żyjąc w niedostępnych bagnach nie akceptują żadnego pana nad sobą”.

Prusowie byli narodem bardzo religijnym, o czym świadczy właśnie bardzo silna ochrona świętych gajów. Kto święte drzewo pozbawia kory, temu wytną pępek, który przybijają do drzewa, przestępcę zaś pędzą około drzewa aż jelitami ranę drzewa obwiąże. Słowiańscy Pomorzanie karę taką stosowali wobec złodziei barci. (Adam Fischer, Etnografia dawnych Prusów, 1937)

To nie znaczy jednak, że Prusowie byli ksenofobami. Kronikarze podkreślają ich wielką gościnność. Społeczeństwa pruskie nie znały biedy, tzn. żyli skromnie, lecz biedni nie musieli żebrac, lecz mogli jadać wszędzie z innymi i dostawali, czego im było potrzeba. Te same rzeczy pisano i o Słowianach połabskich, były to zatem cechy bałtosłowiańskie.

Podaje się, iż Prusowie składali ofiary z ludzi w szczególności z dziewczynek. Prawdopodobnym jest jednak, że był to element czarnej legendy tworzonej przez papieństwo oraz zakon niemiecki w okresie krucjat. W tych wczesnych „przedkrucjatowych” opisach Prusów próżno szukać informacji na ten temat. W 1218 papież wezwał chrześcijan, by składali ofiary pieniężne na wykup niemowląt, które bezwzględni Prusowie jakoby składają w ofierze, mordując zwyczajowo wszystkie swoje córki, poza jedną. W tej samej bulli Honoriusz III głosi, że niecni Prusowie zabijają na ofiarę jeńców i maczają w ich krwi swe miecze i dzidy. Późniejsza bulla Grzegorza IX z 1232 rozbudowała tę narrację, głosząc, że Prusowie pojmane dziewczęta stroją w kwiaty, po czym spalają

na ofiarę złym duchom. Z tych papieskich enuncjacji mogą wynikać wszystkie późniejsze kronikarskie „doniesienia” o pruskich ofiarach z dzieci i jeńców. Pozwalały one kreować Prusów na barbarzyńców, uzasadniając ich podbój.

Krzyżacki kronikarz Piotr z Dusburga w „Chronicon terrae Prussiae” (1326) zabijaniem niemowląt wyjaśnił zagładę ludu Galindów, Prusów mazurskich: „Opływał on niegdyś tak bardzo w ludzi, że ich wyżywić nie mógł; aby przeludnieniu zapobiec, uradzili Gołędzi, inaczej niż Faraó, co to chłopców żydowskich zabijać, a dziewczęta chować kazał, aby chłopców na wojnę chowano, dziewczęta zaś zabijano. Lecz matki chowały córki po kryjomu; otóż poobcinano wszystkim piersi, by więcej nie karmiły. Nad biadającymi ulitowała się wieszczka, kierująca losami całego kraju, zawołała więc starzyznę i oznajmiła: bogowie wasi żądają, abyście bez broni przeciw chrześcijanom ruszyli. Wybrali się Gołędzi wesoło na wyprawę i wracali już z ogromnymi łupami, gdy kilku jeńców, umknąwszy, pouczyło chrześcijan, że Gołędzi nie mają broni; ci, ośmieleni, rzucili się na nich i wyrznęli ich, a bezbronny kraj ogołocili potem sąsiedni Sudowie do szczętu.”

Ten sam krzyżak pisze o tym, jakoby Prusowie mieli przed wojną i po wojnie składać ofiary z ludzi. Kronika dominikanina Szymona Grunaua z 1517 r. głosiła, że ofiary z dzieci składano bogu Potrimpowi.

Odrzućmy krucjatową warstwę narracyjną na temat Prusów. Pozostańmy przy ich obrazie rysowanym przez wczesnych kronikarzy.

Dziedzictwo prusko-sarmackie

Na Drzwiach Gnieźnieńskich, najważniejszym zabytku wczesnośredniowiecznej Polski, Prusowie przedstawieni są z okazałymi wąsami, znanymi dziś jako wąs polski lub sarmacki. Nie wiemy nic o tym, by w okresie tym elita polska nosiła takie wąsy. Stały się one natomiast wizytówką mody sarmackiej

od Jagiellonów. A może to wcale nie przypadek, lecz powrót do korzeni, że sarmacka kultura rozwinęła się w Polsce pod panowaniem Jagiellonów, a więc dynastii bałtyjskiej? Wtedy rozwinęła się u nas demokracja szlachecka, a typowy szlachcic nosił węża w stylu takim, jak Prusowie z Drzwi Gnieźnieńskich.

Prawdopodobne wydaje mi się, że Prusowie to praindoeuropejska skamielina. Kultura polska ma wiele cech silnego egalitaryzmu, na ogół zresztą potępianych z perspektywy dominującej dziś kultury germańskiej i kapitalistycznej (np. zawiść wobec epatujących dużym majątkiem, zamiast germańskiej akceptacji rozwarstwienia). Kultura pruska miała jeszcze silniej rozwinięty egalitaryzm. Obyczaj zapobiegał tam koncentracji majątku i tworzeniu oligarchii. Nie uznawali zasady dziedziczenia władzy i bogactwa. Gdy umierał przedstawiciel elity rozpoczynała się uroczysta stypa, której zasadniczym celem była redystrybucja majątku zmarłego. Trwała ona 1-2 miesiące, a w przypadku elity i królów do pół roku. Przez miesiące wówczas „przepijano” majątek zmarłego. Niespożywcze rzeczy ruchome dzielono na pięć lub sześć części, które rozdawano tym, którzy wygrali specjalne zawody konne: im kto miał szybszego konia, tym większą część majątku zmarłego otrzymywał. Przez cały okres stypy zmarły czekał na finalny obrzęd spalenia, jako że mogło to trwać nawet do pół roku, Prusowie stosowali specjalne techniki zamrażania zwłok. Obyczaje te, odnotowane przez Wulfstana w IX w., przetrwały prawie nienaruszone aż do XIV w., kiedy znowu zanotował je kronikarz krzyżacki, Piotr z Dusburga.

Konie związane były także z wierzeniami. Piotr z Dusburga podaje, iż w jednych miejscowościach z powodu ich świętości nie dosiadano koni karych, w drugich siwych, a w innych innej jeszcze maści. Co ciekawe, podobne wierzenia spotykamy w opisach Słowian połabskich.

Choć w dzisiejszych rekonstrukcjach neopruskich nie widać tego, koń był centralną kategorią kultury pruskiej. Marija Gimbutas podaje: „Śmierć rolnika musiała natychmiast być

ogłoszona jego bydłu i koniom, zaś gdy umierał pszczelarz, musiano o tym powiadomić pszczoły. W przeciwnym wypadku, zwierzęta mogłyby umrzeć. Koniowi nie wolno było wieść swego właściciela na cmentarz – inaczej rozchorowałby się lub umarł. (...) W prehistorycznych czasach wierzano, że zwierzęta odchodzą do krainy zmarłych razem ze swoim właścicielem. W pierwszych wiekach n.e. na terenie Prus i Litwy konie były grzebane w pozycji stojącej, osiodłane. Piotr z Dusburga opisując religię Prusów, wyraźnie stwierdził, iż Natangowie, jedno z plemion pruskich, palili zmarłych wraz z ich końmi. Mówiono, że zmarli rolnicy i wojownicy konno przebywali niebo by dotrzeć do królestwa dusz i że również konno powracali na ziemię by odwiedzić swe rodziny oraz wziąć udział w październikowym święcie zmarłych oraz w innych uroczystościach. Siedemnastowieczne zapiski mówią, że podczas święta zmarłych na grób przynoszono końskie wnętrzności oraz skórę, aby pomóc zmarłemu dojechać do domu”.

Sama nazwa Prusów jest sporna. Ze względu jednak na centralną rolę konia w gospodarce i kulturze pruskiej, najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż nazwa pochodzi właśnie od konia. Jak podaje Jan Miodek: „W języku staropolskim prus oznaczał 'konia' (kaszubskie prusę – „młody ogier”, rosyjski prus – „kobyłka”), stąd Prus – jako przezwisko – oznaczał człowieka hodującego konie. Prusy to zatem koniarze”.

Elita pruska tym różniła się od ludu, że piła kumys czyli fermentowane mleko końskie. Przed wypiciem obowiązkowo podlegał poświęceniu. W języku pruskim zwany był aswinan (jemu nazwę swą zawdzięcza jezioro Oświn w gminie Węgorzewo). Majątek wyższej warstwy składał się głównie z ruchomości i żywego inwentarza, w którym główną rolę odgrywały konie. Widać w tym wyraźny rys kultury sarmackiej. Wulfstan podaje, że Prusowie jedzą końskie mięso, piją końską krew i upijają się fermentowanym mlekiem końskim. Informację o picciu krwi końskiej powtarza później Erasmus Stella w „De Borussiae antiquitatibus” z 1518 r. Wszystko są to cechy starożytnych

Sarmatów.

W monumentalnym siedmiotomowym dziele „Deliciae Prussicae czyli teatr pruski” (ok. 1700), poświęconym w szczególności etnografii pruskiej, Praetorius także dowodzi, że Prusowie wywodzą się od Sarmatów. Warto zwrócić uwagę na jego dzieło, gdyż opinia o Prusach przez wieki kształtowana była przez niemieckich kronikarzy prokrzyżackich. To tak jakby opinie o Indianach opierać na podaniach kowbojów. Matthäus Prätorius (1635-1704) był pastorem luterańskim z Kłajpedy (Księstwo Pruskie), który po proklamowaniu Królestwa Pruskiego, przeszedł na katolicyzm i przeniósł się do Rzeczypospolitej.

Do sarmackich korzeni odwoływała się także szlachta Rzeczypospolitej. Panuje dziś przekonanie, iż mit sarmacki przyjęto li tylko po to, by nadać narodowi polskiemu starożytnych korzeni. Sęk jednak w tym, że komponent sarmacki rzeczywiście był nad Wisłą obecny i w kulturze szlacheckiej rzeczywiście stał się on widoczny. Stało się to po wchłonięciu Prus.

Mit sarmacki, który rozwinął się w Złotym Wieku Polski, która stworzyła swoje kulturowe apogeum – Rzeczpospolitą Obojga Narodów, nie był dziedzictwem Polski Piastów. Symbolem potęgi wojskowej dawnej Rzeczypospolitej jest dziś husaria – „najpiękniejsza i najlepsza kawaleria świata”. Osobiście za najwybitniejszą naszą siłę uważam łuczników konnych (elearzy czyli lisowczycy – „najsłynniejsza jazda ówczesnej Europy”), którzy byli bardziej niepokonani i bardziej wyrośli z ducha bałtosłowiańskiego (była to formacja na wskroś demokratyczna). Na słynnym obrazie Jeździec polski Rembrandt nie namalował husarza, lecz właśnie eleara – polskiego łucznika konnego. W każdym razie bez wątplenia symbolem siły dawnej Polski jest konnica, przeciwstawiana zresztą piechocie, którą uważano za formację typową dla Germanów.

Ów podział zabawnym mitem wyjaśnił Sienkiewicz w Ogniu i mieczem, wkładając Zagłobie w usta: „Jeżeli tedy waćpan nie

pojmujesz, dlaczego w Polsce najlepsza jazda, a u Niemców piechota, to ja ci to wytłumaczę. Oto, gdy Pan Bóg konia stworzył, przyprowadził go przed ludzi, żeby zaś jego dzieło chwalili. A na brzegu stał Niemiec, jako to się oni wszędy wcisną. Pokazuje tedy Pan Bóg konia i pyta się Niemca: co to jest? A Niemiec na to: Pferd! – Co? – powiada Stwórca – to ty na moje dzieło 'pfe' mówisz? A nie będziesz ty za to, plucho, na tym stworzeniu jeździł – a jeśli będziesz, to kiepsko. To rzekłszy, Polakowi konia darował. Oto dlaczego polska jazda najlepsza, a zaś Niemcy, jak poczęli piechotą za Panem Bogiem drałować a przepraszać, tak się na najlepszą piechotę wyrobili.”

Państwo Piastów miało pewne cechy charakterystyczne dla kultur germańskich. Znamienne jest, że jeszcze na soborze w Konstancji w 1415 zaliczano Polskę do obozu narodów germańskich.

Od XIV w., od panowania Piastów mazowieckich, zaczęła się rozwijać Rzeczpospolita, która powróciła do bałtosłowiańskich korzeni. Polska wczesnopiastowska powstała w oparciu o Odrę. Walki o ujście Odry wyznaczają początek państwa polskiego. Rzeczpospolita powstała w oparciu o Wisłę.

Wedle germańskiego paradygmatu historycznego, Polacy nie radzili sobie z dzikimi Prusami i zaprosili do pomocy Zakon Niemiecki, który w pół wieku zrobił to, co przez dwa wieki nie udało się upadłym Piastom. Prusy zostały podbite a kultura pruska wytępiona do cna a na jej zgliszczach wybudowano germańskie Prusy. Gdy to się stało Polacy sprzymierzyli się resztką Bałtów i niewdzięczni zniszczyli zakon krzyżacki, który zbudował cywilizację na północy Polski.

W rzeczywistości Polacy nie mieli racjonalnych powodów a tym samym zapału, by podbijać Prusy. Leszek Biały najlepiej to wyraził. Niestety nie było to wówczas możliwe w germańskiej Europie. Prusy zostały skazane na podbój ogniem i mieczem. Mimo to do dziś powiela się krzyżackie bzdury o tym, że zakon

ten ściągniętą, bo Polacy nie mogli sobie poradzić z Prusami. Po skrytobójczym mordzie na Leszku Białym ściągnięto krzyżaków na pogranicze polsko-pruskie i zorganizowano pierwszą krucjatę pruską. Zaraz po niej miało miejsce bardzo doniosłe wydarzenie, które zmieniło wszystko: spadł na Polskę potop tatarski.

W 1241 konni łucznicy Złotej Ordy zniszczyli główne zaplecze krzyżackie – załączki krucjatowej monarchii henrykowskiej. Na pomoc Pobożnemu pobieżyli wszyscy krzyżowcy: joannici, templariusze oraz Krzyżacy. Pod Legnicą zginęło wówczas więcej krzyżowców niż w Bitwie pod Grunwaldem. Wielki mistrz templariuszy Ponce d'Aubon raportował królowi Francji Ludwikowi IX, że zakon stracił tam 500 ludzi, zarówno pod samą Legnicą, jak i w następujących po niej najazdach na trzy wioski templariuszy i dwie twierdze. Mimo wyrównanych sił w finalnym starciu, krzyżowcy nie mieli większych szans z formacjami konnych łuczników.

Dzięki temu w 1242 r. wybuchło I powstanie pruskie. Do 1243 r. Krzyżacy zostali przez Prusów wyparci z większości miast. Ponieśli wówczas sromotną klęskę w bitwie pod Rządzem opodal Grudziądza.

Można przewrotnie powiedzieć, że potop mongolski ocalił Prusy. I Polacy ocaleni zostali od aktywnego wspierania tego podboju, w czym księstwo legnickie grało pierwsze skrzypce.

Prusy poddały się wprawdzie Zakonowi Niemieckiemu, lecz wyczekiwały sposobnej chwili, by pozbyć się tego suwerena.

Czołowe dzieło polskiego romantyzmu – „Konrad Wallenrod”, oparty jest nie na historii Polski, lecz na bohaterskiej historii Prus. Mamy powody, by utożsamiać się z tym ludem.

Nauczyliśmy się patrzeć na krzyżaków jakby pruskimi oczyma. Patrząc na nich oczami piastowskimi, ich dzieje na naszych ziemiach rysują się mniej ponuro. Krzyżacy się do nas nie wprosili, lecz zostali tutaj ściągnięci. Mieli pewne spory z

Konradem Mazowieckim, ale byli zdecydowanie popierani przez Henryka Brodatego, który właśnie dzięki tej polityce miał wówczas największą szansę zjednoczyć Polskę i zostać jej królem. Bardzo chcemy wierzyć, że to spiski krzyżackie doprowadziły jakoby do uformowania się na północy Polski państwa krzyżackiego, lecz prawda jest taka, że była to wola i zamysł papieża, by na tych ziemiach pruskich w konsekwencji krucjaty powstało państwo zawisłe od Stolicy Apostolskiej. Krzyżacy realizowali tutaj wolę papieską. A Polacy chcieli grać w drużynie papieża, by uwolnić się od supremacji cesarza.

Mickiewicz pokazał, że Prusowie przyjęli tajemną metodę walki, niszcząc Zakon od środka. Odpowiada to prawdziwej historii Prus. W 1397 poddani Zakonu założyli Związek Jaszczurczy – pierwszą znaną nam sekretną organizację na naszych ziemiach. Oficjalnie służyli zakonowi. W czasie bitwy pod Grunwaldem chorągiew chełmińska związana z Jaszczurkowcami przeszła na stronę polską. W 1440 r. powstał Związek Pruski – konfederacja szlachty i miast pruskich, który w 1454 r. rozpoczął powstanie przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu i zwrócił się jednocześnie do Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie Prus do Polski. W wyniku wojny trzynastoletniej w 1466 r. do Polski przyłączono około połowy ziem pruskich – pod nazwą Prus Królewskich. Pozostała część Prus została lennem Polski po hołdzie pruskim z 1525 r. W ten sposób Polska wchłonęła Prusy. Wydarzenie to zapoczątkowało Złoty Wiek Polski, która w tym właśnie okresie stworzyła fenomen demokracji szlacheckiej oraz kultury sarmackiej. Istnieją mocne przesłanki, by sądzić, że kultura ta rozwinęła się z katalizującym udziałem zasymilowanej przez Rzeczpospolitą kultury pruskiej.

Mówiąc inaczej, kultura pruska nie zginęła pod krzyżackim ogniem i mieczem, lecz została wchłonięta przez Rzeczpospolitą, gdzie dostała swoje drugie życie, w bardzo udanej syntezie z kulturą słowiańską. Stolicą Rzeczypospolitej nie mogły już być ani piastowskie Gniezno ani nawet prastary Kraków, ale gród mazowiecki. To tutaj właśnie, na Mazowszu

najwięcej było szlachty i biło najżywsze serce polskiej demokracji. Sprawy pruskie były domeną właśnie sejmików mazowieckich. To poprzez Mazowsze kultura pruska mogła wniknąć w polski krwiobieg, stając nieuświadomionym elementem polskiej tożsamości.

Miłośnicy kultury pruskiej uważają, że w Polsce żyje kilka milionów potomków dawnych Prusów.

Poza Polską najbardziej znanym potomkiem Prusów jest twórca Władcy pierścieni: jak dowiódł Ryszard Derdziński, rodzina Tolkiena pochodziła z Tołkin nieopodal Kętrzyna.

Ze znanych Polaków, potomkiem Prusów może być Bolesław Prus, którego pseudonim literacki pochodzi od herbu jakim posługiwała się rodzina Głowackich – Prus. Miał on być nadany tym Prusom, którzy się ochrzcili wskutek działalności św. Wojciecha. Jednym z ich potomków miał być św. Stanisław ze Szczepanowa – herbu Prus. Warto tutaj podkreślić, że patronem pierwszej Polski został św. Wojciech, ofiara Prusów, zaś patronem Rzeczypospolitej został właśnie Prus św. Stanisław. Sprawa mordy na św. Stanisławie została w XIII w. przekuta w ideologię, która odegrała fundamentalną rolę w procesie zjednoczeniowym Polski. Oznaczało to jednocześnie zerwanie z dziedzictwem pierwszej Polski, której kronikarz Gall Anonim potępiał Stanisława za zdradę króla.

Na stronie Prusowie.pl w zakładce „Wybitni Prusowie” spotykamy takie nazwiska, jak Maria Skłodowska, Józef Piłsudski, Witold Pilecki. Nazwisko Skłodowskiej wywodzi się najprawdopodobniej od pruskiego imienia Skłode (zob. Piotr Szczurowski, Pochodzenie Prusów Szczurowskich, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2017). Z kolei nazwy i nazwiska z rdzeniem pil odnoszą się do staropruskiego słowa „gród”. W Kronice rodu Piłsudskich czytamy, że nazwisko Piłsudski pochodzi od nazwy miejscowej Piłsudy będącej spolonizowaną wersją litewskiej nazwy Pilsotas (nosiła ją południowo-zachodnia część Żmudzi). W 2007 w Kłajpedzie powstał najwyższy litewski wieżowiec

mieszkalny, który nazwany został Pilsotas – od kurońskiej nazwy tych ziem: Pilsāts.

Lingwista Mikkels Klussis do listy tej dodaje polskiego papieża. Wojtyła wywodzi się od pruskiego waitil „mówca” lub waidila „kapłan” (w „Konradzie Wallenrodzie” pojawia się pruski wajdelota Halban) („Język Polski”, organ Miłośników Towarzystwa Języka Polskiego, styczeń-luty 2009).

Nie mamy oczywiście wątpliwości, że Głowacki-Prus, Skłodowska, Piłsudski, Pilecki czy Wojtyła to Polacy z dziada pradziada. Aczkolwiek być może są to ci Polacy, którzy wywodzą się od dawnych Prusów, którzy stali się integralną częścią narodu polskiego.

Smutną pamiątką burzliwych dziejów Prus jest niski poziom zagospodarowania tego regionu, który w większości mieści się dziś w ramach województwa warmińsko-mazurskiego. Dziedzictwo pruskie zobowiązuje Polskę do tego, by rewitalizować potencjał tych ziem. Obecnie najważniejszymi projektami infrastrukturalnymi, które ku temu prowadzą jest przekop Mierzei Wiślanej celem odblokowania najważniejszego portu pruskiego w Elblągu, a także połączenie Elbląga z planowaną drogą Via Carpatia. Doceńmy pruską część Polski!

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl